

Korzyści i obawy związane z nową falą migracji do Niemiec

Konrad Popławski

8 stycznia Niemcy powołały międzyresortową komisję ds. imigrantów z Europy Południowej i Wschodniej. Ma ona zbadać zarzuty o wyłudzenie świadczeń socjalnych przez obywateli z tych regionów, przyjeżdżających do Niemiec. Decyzję podjęto w kontekście najwyższego od 20 lat napływu migrantów do RFN. Niemieckie partie stoją przed dylematem, jak zareagować na tendencje migracyjne. Z jednej strony, w ostatnich latach napłynęło do RFN wielu wykwalifikowanych pracowników, których bardzo potrzebuje szybko rosnąca niemiecka gospodarka i których bezproblemowo wchłania rynek pracy. Przekłada się to także na lepsze perspektywy demograficzne dla kraju, bowiem migrują do Niemiec głównie osoby w wieku rozrodczym. Z drugiej strony, podobnie jak np. w Wielkiej Brytanii, w RFN pojawiają się głosy, że migracja zagraża socjalnemu systemowi Niemiec. Wielka koalicja będzie chciała złagodzić obawy społeczeństwa, ograniczając możliwości wykorzystywania luk w systemie zasiłków społecznych i dla bezrobotnych, ale także utrzymać zainteresowanie wykwalifikowanych migrantów przyjazdem do RFN. Niemcy mogą wiele zyskać dzięki „drenażowi mózgów” z krajów UE pogrążonych w kryzysie i z Europy Środkowej, co przyczyni się do wyższego wzrostu gospodarczego i może utrwalić dominację ekonomiczną RFN w UE.

Główne tendencje migracji do Niemiec w ostatnich latach

Sposób, w jaki niemiecka gospodarka poradziła sobie z kryzysem finansowym, potwierdził dobrą markę RFN jako kraju z dobrymi perspektywami znalezienia pracy. W Niemczech bezrobocie wynosi średnio 5,2%, co daje RFN drugie miejsce w rankingu państw z najniższą liczbą bezrobotnych w Unii Europejskiej (po Austrii). Dla porównania średnia stopa bezrobocia w strefie euro jest najwyższa od początku powstania unii walutowej i wynosi 12,1%. W całej UE ponad 26 milionów osób nie może znaleźć pracy.

Ta dysproporcja pomiędzy Niemcami i resztą UE spowodowała napływ imigrantów z krajów Unii do RFN. Według szacunków Federalnego Urzędu Statystycznego w 2013 roku do kraju przyjechało 400 tys. osób więcej niż z niego wyjechało, co jest najwyższym wskaźnikiem od 1994 roku. Liczba ta wzrosła w ciągu 3 lat o 43% i jest czterokrotnie wyższa od średniej z ostatniej dekady. 2/3 imigrantów w ostatnich trzech latach przybyło z krajów UE i przeważali wśród nich obywatele krajów z Europy Środkowej i Południowej. W latach 2010–2012 przyjechało do Niemiec (po uwzględnieniu wyjazdów) 158 tys. Polaków, 107 tys. Rumunów, 62 tys. Bułgarów, 51 tys. Węgrów, po 38 tys. Greków i Hiszpanów oraz 34 tys. Włochów. Turcy sytuowali się dopiero na 7. miejscu pod względem liczby przybyłych, jednak jeszcze większa ich liczba opuściła Niemcy.

W efekcie tych procesów Polacy stali się drugą największą grupą imigrancką (532 tys.), Turcy (1,6 mln) są wciąż na pierwszym miejscu. Na kolejnych miejscach plasują się Włosi (529 tys.), Grecy (284 tys.), Chorwaci (225 tys.) i Rosjanie (202 tys.). Warto zwrócić uwagę, że dane te nie uwzględniają imigrantów posiadających już obywatelstwo niemieckie.

Najbardziej wzrosła liczba imigrantów z krajów Europy Środkowej. W latach 2005–2012 liczba Bułgarów wzrosła o 140%, Rumunów o 118%, Łotyszy o 93%, Węgrów o 67%, Litwinów o 60%, a Polaków o 43%. Liczba Turków spadła w tym czasie o 9%, przy czym spadek ten miał różne przyczyny: wyjazdy, przyznania obywatelstwa, śmierć starszych mieszkańców.

Kwestia migracji dzieli społeczeństwo

Głównie w wyniku otwarcia niemieckiego rynku pracy dla Bułgarów i Rumunów w Niemczech ożywiła się debata o konsekwencjach migracji. Pomimo że obywateli tych krajów przybyło na terytorium RFN stosunkowo niewiele, to jednak szczególnie osoby narodowości romskiej budzą niepokój niemieckiego społeczeństwa. Wielu Niemców postrzega przez ich pryzmat migrację jako czynnik zwiększający poziom ubóstwa w kraju, a także obawia się napływu osób niezainteresowanych pracą, lecz szukających okazji do wykorzystywania luk w systemie pomocy społecznej RFN. Te nastroje próbowała w ostatnich tygodniach wykorzystać partia CSU, promując kampanię pod hasłem: „kto oszukuje, ten wylatuje”. To właśnie CSU stała za pomysłem komisji, która do czerwca br. ma przygotować rozwiązania ograniczające ryzyko wykorzystywania systemu socjalnego Niemiec przez obcokrajowców. Coraz większy niepokój wykazują także władze miast. Jesienią 2013 roku burmistrzowie Duisburga, Dortmundu i Norymbergi zaapelowali o wsparcie finansowe ze względu na coraz większą liczbę osiedlających się obywateli Rumunii i Bułgarii.

W RFN w latach 2003–2005 zreformowano gruntownie system zabezpieczeń socjalnych i zapomóg dla bezrobotnych, likwidując wiele przywilejów, co wymagało wyrzeczeń społeczeństwa. Dlatego Niemcy, mając świadomość ograniczonego dostępu dla nich samych do systemu zasiłków, nie chcą udostępniać takich świadczeń obcokrajowcom. Ponadto, boją się, że cudzoziemcy, którzy mają często niższe oczekiwania płacowe, mogą wywierać presję na niemieckich pracowników, aby ograniczali swoje żądania płacowe, co będzie godzić w poziom dobrobytu społeczeństwa. Niechęć może wynikać także z doświadczeń historycznych masowego napływu nie zawsze łatwo integrujących się obywateli Turcji. Gastarbeiterzy z tego kraju, ściągnięci w latach 60. i 70. mieli pracować tymczasowo, jednak postanowili osiedlić się w RFN na stałe i sprowadzić swoje rodziny, korzystając ze szczodrego systemu socjalnego.

Z badań przeprowadzonych na zlecenie telewizji ARD wynika, że dotąd niemieckie społeczeństwo wykazuje jedynie ograniczone obawy przed konsekwencjami wzmożonego napływu imigrantów. 68% Niemców popiera migrację wykwalifikowanych pracowników. 70% jednak uważa, że obcokrajowcy z UE, którzy nie chcą pracować, powinni opuścić kraj. 76% ocenia, że politycy nie troszczą się wystarczająco o to, aby zapobiec napięciom generowanym przez migrację; 46% uważa, że migracja przysparza więcej korzyści niż strat, a 49% jest przeciwnego zdania.

W Niemczech przeważają korzyści z migracji

W ostatnich latach dodatni bilans migracji przyczynił się do wzrostu liczby mieszkańców RFN. Z danych wynika, że zarówno w 2012, jak i 2013 roku RFN odnotowała poprawę stanu liczebności na poziomie około 200 tys. osób rocznie, pomimo ujemnego przyrostu demograficznego w podobnej skali. Dodatkowo saldo migracji w wysokości około 400 tys. pozwoliło bowiem z nawiązką zniwelować skutki ujemnego przyrostu.

Szczególnie kręgi gospodarcze są zadowolone z migracji, gdyż w Niemczech od lat odczuwalne są braki wykwalifikowanych specjalistów, zwłaszcza z branży medycznej, edukacyjnej, opieki nad dziećmi i osobami starszymi, branży wyrobów przemysłowych, technicznej czy komputerowej. Z danych Federalnego Urzędu Statystycznego wynika, że co druga osoba przyjeżdżająca do Niemiec w ostatnich latach mogła się pochwalić dyplomem uczelni wyższej, 35% miało wykształcenie zawodowe, a 22% nie posiadało żadnych kwalifikacji. Natomiast jeszcze w 2000 roku znaczna część osób migrujących do RFN nie miała żadnych kwalifikacji, a jedynie co czwarta dysponowała wyższym wykształceniem. Przedstawiciele firm uważają obecne procesy za korzystne, bo do 2030 roku ze względu na niż demograficzny liczba pracowników na niemieckim rynku pracy ma się zmniejszyć o 6 milionów i aby wyrównać te braki, RFN powinna przyjmować 400 tys. migrantów rocznie więcej niż wynosi liczba osób opuszczających kraj. Państwo, aby ułatwić sprowadzanie wykwalifikowanych pracowników spoza UE, wprowadziło tzw. niebieskie karty, które umożliwiają uzyskanie pozwolenia na pobyt migrantom spoza krajów członkowskich, posiadającym wyższe wykształcenie i zarabiającym powyżej 46 tys. euro rocznie.

Nie potwierdzają się też obawy o koszty związane z wysokim bezrobociem wśród nowych imigrantów, które będą obciążać system socjalny. Poziom bezrobocia wśród ogółu imigrantów zarobkowych jest dwukrotnie wyższy niż średnio w RFN i wynosi około 14%, jednak wskaźnik ten zawyżają głównie dłużej imigranci, jak Turcy z bezrobociem 21,5%, obywatele z innych krajów muzułmańskich z bezrobociem rzędu 30–50% w zależności od narodowości, Ukraińcy ze wskaźnikiem bezrobocia 30% i Rosjanie z 24%. Imigranci z nowych krajów UE cechują się dużo niższym bezrobociem. Wśród Rumunów i Bułgarów bezrobotnych jest jedynie 7,4%, a wśród Polaków 12,2%. Niemiecki system zasiłków dla bezrobotnych nie oferuje automatycznie pomocy finansowej dla imigrantów. Na świadczenie w wysokości 391 euro mogą liczyć jedynie ci, którzy wykonywali wcześniej pracę w Niemczech. Takie przepisy budzą jednak kontrowersje co do ich zgodności z prawem UE i Europejski Trybunał Sprawiedliwości wciąż rozpatruje ich legalność.

Wśród nowych migrantów nie widać również nadużyć w pobieraniu zasiłków na dzieci. Świadczenie w wysokości 184–215 euro miesięcznie na dziecko (w zależności od liczby dzieci) przysługuje wszystkim obywatelom UE przenoszącym się do Niemiec – także tym, których potomstwo przebywa poza RFN. Pod koniec 2013 roku większy odsetek obcokrajowców (15%) niż Niemców (11%) pobierał tego typu zasiłki, jednak odsetek obywateli z nowych krajów UE występujących o takie świadczenie był dużo niższy, np. wśród Rumunów wynosił jedynie 8,8%, a wśród Bułgarów tylko 4,4%. Około 7% z 56 tys. rumuńskich dzieci otrzymujących to świadczenie żyło poza granicami Niemiec. W przypadku polskich migrantów te liczby były wyższe, wypłacono świadczenia dla 142 tys. dzieci na sumę 357 mln euro, z czego 1/3 środków – z tytułu posiadania potomstwa

zamieszkałego za granicą.

Polityka ograniczania obaw społeczeństwa

Polityka państwa od kilku lat dąży do ułatwiania migracji, gdyż w Niemczech istnieje silna świadomość zagrożeń wynikających z niekorzystnych procesów demograficznych. Niemcy mają jeden z najgorszych wskaźników wzrostu demograficznego na świecie, który jest niższy jedynie od niektórych państw Europy Środkowej i Wschodniej, m.in. Rosji, Ukrainy, Bułgarii czy Rumunii. W tym kontekście imigracja w efekcie kryzysu finansowego z Europy Południowej oraz ta po otwarciu rynku pracy dla migrantów zarobkowych z Europy Środkowej wydaje się bardzo korzystnym zjawiskiem, zwłaszcza że nie kreuje dużych napięć ze względu na odmienną kulturę.

Kluczową kwestią będzie jednak wprowadzanie ułatwień dla cudzoziemców w taki sposób, aby nie wywołać niepokoju niemieckiego społeczeństwa. Możliwe, że rząd będzie się decydował na zabiegi wizerunkowe w celu wprowadzenia pozornych obostrzeń w wykorzystywaniu systemu socjalnego RFN. Instytucje publiczne są jednak silnie ograniczone w tej kwestii prawem UE.

Wydaje się, że jeżeli koniunktura gospodarcza w Niemczech utrzyma się w najbliższych latach, przy jednoczesnej powolnej odbudowie gospodarek zwłaszcza państw strefy euro, to wielu imigrantów może zaaklimatyzować się w RFN oraz trwale umocnić potencjał demograficzny tego kraju.

Aneks

Imigranci z Europy Środkowej w Niemczech

Spośród Polaków 49 tys. jest zatrudnionych w drobnym przemyśle, 37 tys. w handlu, 35 tys. w hotelarstwie, 33 tys. w sektorze pracy tymczasowej, 33 tys. w sektorze zdrowia i opieki społecznej, 30 tys. w usługach gospodarczych, 31 tys. w budownictwie, 27 tys. w rolnictwie, 23 tys. w transporcie. Najwięcej Polaków jest zatrudnionych w uprzemysłowionych landach zachodnich i południowych: w Bawarii (23,3%), Nadrenii Północnej-Westfalii (19,1%), w Badenii-Wirtembergii (14,2%), w Hesji (9,1%) i w Niemczech Wschodnich (12,6%). Rumuni i Bułgarzy są głównie zatrudnieni w hotelarstwie (17,6%), w drobnym przemyśle (11,5%), w rolnictwie (11,2%) oraz sektorze zdrowia i opieki socjalnej (8,6%). Rumuni i Bułgarzy przebywają w landach zachodnich i południowych, a jest ich dużo mniej w Niemczech wschodnich – tylko 6,6%.